Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 190 — Kraków, sobota 20 sierpnia 1927 — Rocznik XXXVI

Cena numeru 20 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 4·50
Trzodniowo w Krakowie 1 złoty
Zagranicą miesięcznie 8 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

Usunięcie szkodnika

—o—

Z paryskiego Kongresu amsterdamskiej Międzynarodówki Związków zawodowych, zamieszczał „Naprzód" obszerne sprawozdania, pióra towarzyszki Franciszki Granier. Ze sprawozdań tych towarzysze wyczytali, że na tym Kongresie dokonał się pewien zasadniczy zwrot. Obrady w przeważnej części wypełniała niezwykle goraca dyskusja, która się toczyła około osoby dotychczasowego prezesa Komitetu wykonawczego Międzynarodówki amsterdamskiej, Anglika Purcella. W rezultacie tej dyskusji **Purcell nie został ponownie wybrany** do Komitetu wykonawczego. **Usunięcie Purcella z kierownictwa Międzynarodowego Zjednoczenia Związków zawodowych jest zdarzeniem zasadniczego znaczenia dla ruchu zawodowego.**

Purcell podzielał złudzenia pewnej części towarzyszów angielskich, jakoby dał się pomyśleć „jednolity front" europejskich związków zawodowych z moskiewskiemi związkami zawodowemi bolszewików. To też nieustannie kokietował Purcell Moskwę i wciąż wznawiał kwestję rokowań z bolszewikami o połączenie się z nimi na gruncie związków zawodowych. Bolszewicy w kułak się z tego śmiali i korzystali po swojemu z tych złudzeń Purcella do rozbijania Międzynarodówki amsterdamskiej.

Ta manja Purcella wyrządzała związkom zawodowym we wszystkich krajach ciężkie szkody. N. p. u nas — podobnie zresztą, jak i gdzieindziej — w czasie najcięższych walk o egzystencję związków zawodowych, podkopywanych systematycznie przez komunistycznych rozbijaczy, jak grom z jasnego nieba, jak policzek uderza nagle w naszych towarzyszów roztelegrafowana po dziennikach wiadomość o rokowaniach między „Amsterdamem" a „Moskwą" w sprawie połączenia się. I co jakiś czas powtarzały się te „stracone zaloty" Purcella, wyzyskiwane przez agitatorów komunistycznych do tem zuchwalszego naigrawania się z Międzynarodówki amsterdamskiej i do tem zajadlejszego atakowania naszych związków zawodowych.

Kongres paryski uznał, że ta kompromitująca gra w ślepą babkę nie powinna dłużej trwać. Komitet wykonawczy Międzynarodówki amsterdamskiej oświadczył, że nie może współpracować z Purcellem i ponosić odpowiedzialności za jego figlki. Kongres położył im kres, nie wybierając Purcella do Komitetu wykonawczego, do którego jako reprezentant angielskich związków zawodowych (Trade-Unionów) wszedł tow. Hicks, zgodny z towarzyszami Jouhaux, Sassenbachem i innymi członkami i urzędnikami Komitetu, oraz z ogółem europejskich związków zawodowych w zasadniczych i taktycznych poglądach na rolę rozbijaczy komunistycznych.

Usunięcie Purcella oznacza uzdrowienie Międzynarodówki amsterdamskiej.

—ooo—

Żółwim krokiem do mety sejmowej

Sprawa zwołania sesji sejmowej ucichła. Niewątpliwie sprawiła to obecna nieodpowiednia dla wielkiej roboty politycznej pora: z jednej strony konieczność doglądania pracy przez posłów-rolników, z drugiej potrzeba wypoczynku dla posłów innych zawodów. A jednak zbliża się i już jest niedaleki termin, który ogłoszono jako najlepiej nadający się dla otwarcia posiedzeń Sejmu, mianowicie dzień *2 września*.

Nie można się dziwić, że starania o doprowadzenie koniecznych formalności do skutku idą jak po grudzie. W naszych stosunkach partyjnych sprzągnięcie trzech stronnictw dla skompletowania potrzebnej ilości podpisów jest już sztuką nielada, tembardziej w porze dla wszelkich akcyj politycznych najmniej odpowiedniej. Mimo to, wedle wersji zrodzonej w kancelarji sejmowej, 150 podpisów — o 7 więcej niż wymaga ustawa — już zebrano i to pod żądaniem,, które poza zwołaniem sesji nie wyszczególnia żadnego warunku co do prac tej sesji — wbrew PPS, która dla tej sesji postawiła szczegółowy program.

Leżą więc w kancelarji sejmowej arkusze z potrzebną ilością podpisów, ale nie robi się z nich użytku. A przecież, jeżeli sesja miałaby się wedle pierwotnego planu rozpocząć *z początkiem września*, należałoby żądanie *zaraz* przedstawić, ileże wedle art. 25 konstytucji w brzmieniu art 3 ustawy z 2 sierpnia 1926 daje prezydentowi Rzplitej *termin dwutygodniowy* dla zwołania sesji na żądanie posłów. Wynika z tego, że chcąc mieć otwarcie sesji na początku września, trzeba *prośbę do prezydenta wystosować w połowie sierpnia*, a tymczasem ta połowa już została o kilka dni przekroczona.

Nie należy tego spóźnienia tłómaczyć w tym sensie, jakoby stronnictwa, które tej sesji chciały w lipcu, obecnie zmieniły zdanie i bez rozgłosu wycofują się z tej akcji. Tak nie jest. *PPS obstaje przy zwołaniu sesji, a endecja* — naturalnie z innych pobudek — także, pozatem *Wyzwolenie* związane jest uchwałą swego kongresu co do przyłączenia się do tego żądania. Zwłoka w zrealizowaniu gotowego do wysłania — wobec wystarczającej ilości podpisów — żądania o zwołanie sesji stoi w związku z potwierdzającemi się pogłoskami, że *rząd przyspiesza zwołanie sesji z przepisanego terminu — koniec października czy początek listopada na połowę września* ze względu na to, że rząd chce, aby jeszcze ten Sejm uchwalił *budżet* przed zakończeniem kadencji tj. w listopadzie br.

Pisaliśmy już raz o wyścigach do mety sejmowej, kto kogo ubiegnie: czy stronnictwa ze swem żądaniem o zwołanie sesji, czy rząd ze zwołaniem sesji z własnej woli. Dla rzeczy samej tj. dla dojścia sesji do skutku sposób tego dojścia nie odgrywa żadnej roli. Tu nie chodzi o pierworodztwo, ale o pracę, jaka w tej sesji ma być wykonana, a w tej pracy mieści się cały szereg spraw, które czekają załatwienia z tymsamym pospiechem i tąsamą koniecznością, co upragniona przez rząd praca nad budżetem.

Wprawdzie cytowany powyżej artykuł konstytucji mówi o zwołaniu sesji *zwyczajnej* dla obrad nad budżetem, stronnictwa jednak miały na myśli w lipcu i dotąd ta myśl nie uległa zmianie: *sesję nadzwyczajną* dla obrad nad *dekretem prasowym, ustawami samorządowemi, samorozwiązalnością Sejmu* itd., a można wątpić, czy praca nad temi sprawami da się pogodzić z pracą nad budżetem, dla której rząd przyspiesza sesję.

Jakkolwiek sprawa się zakończy, kto spowoduje odbycie się sesji, korzyść z tego odniesie sprawa publiczna, która nie pogodziła się jeszcze z zapatrywaniem, że Sejm jest zbędny albo że istnieje po to, aby „odgłosować", co mu rząd przedłoży.

Największą troską pism sanacyjnych jest utrzymanie poglądu o wyższości — faktycznej, bo prawna nie istnieje — rządu nad Sejmem, a wyższość ta ma między innemi ujawniać się w tem, że rząd ma nieograniczone prawo inicjatywy, Sejm zaś o tyle tylko, o ile rząd nie ma nic przeciw temu. Okazuje się, że to są majaczenia, że rząd sam uznaje *równorzędne prawo Sejmu*, kiedy ubiega się o osłabienie jego inicjatywy przez osiągnięcie pierwszeństwa dla swojej. Z tej czy z tamtej inicjatywy — sesja Sejmu jest na widowni.

Tajemnicze pamiętniki tajemniczo niknącego generała...

Jak wiadomo, zaprzyjaźniona z generałem Zagórskim prasa endecka i chadecka ze wszystkich plotek, krążących na temat jego tajemniczego zaginięcia (a jest w czem wybierać!) rada podsycać tę, która podsuwa podejrzenie, że generał ów został w Warszawie uprowadzony, a jego walizka z pamiętnikami wykradziona.

W związku z tego typu wyjaśnieniami zrozumiałym się staje cel wystąpienia A. Nowaczyńskiego w endeckiej „Gazecie Warszawskiej Porannej", w którem zapowiada:

„Pamiętniki generała Wl. Zagórskiego wraz z autentycznemi dokumentami z **c. k. austrjackiej K. Stelle** znajdują się **w drugim odpisie**, o ile mi wiadomo **w całkiem bezpiecznem i niedostępnem miejscu**. Będą drukowane zagranicą w dwóch językach.

Łącznie z zapowiedzianą w „Preussische Jahrbücher" publikacją, tyczącą się stosunków polsko - niemieckich od 1914 do 1916 roku (włącznie), dalej łącznie z zapowiedzianemi działami dwóch wyższych wojskowych francuskich, tyczącemi się wojny z roku 1920 i łącznie z zapowiedzianą przez berlińską „Rothe Fahne" publikacją listów ś. p. L. Marchlewskiego od lat 1893 do roku 1923 będą one tworzyły wspólnie materjał historyczny ciężkiej i niestety decydującej wagi".

To oświadczenie ma być przestrogą, iż żaden gwałt interesowanych, dokonany na osobie gen. Zagórskiego, aby uchronić się od jego rewelacyj, niczego nie osiągnie, gdyż tak, czy inaczej, ich „kasztelaństwo" austrjackie — stanie na usługach „K.-Stelle" — zostanie odsłonięte.

Oczywiście, gdy Nowaczyński dorwie się do pióra, usiłuje oszołomić czytelników, jeżeli nie pstrokacizną stylu, to pstrokacizną różnych rzekomych rewelacyj, mających świadczyć, że on zna nawylot wszystkie tajniki każdej sprawy.

I tu sfabrykował też jakąś dziwną kiszkę z różnych odpadków. Co może mieć wspólnego jakieś dzieło dwóch oficerów francuskich o roku 1920 — z zawartością walizki generała Zagórskiego?

Co wspólnego z temi pamiętnikami posiadać będzie publikacja listów bolszewika Marchlewskiego, notabene nie L. Marchlewskiego, skoro na imię było mu Julian?

Ale Nowaczyński liczy, że publiczce endeckiej, z tyłu stron karmionej bredniami, zaimponuje.

— ooo —

Rozpowszechniajcie „Naprzód"!

POSEŁ HERMAN DIAMAND

I o politycznych sympatjach decyduje stanowisko klasowe

Rewolucja majowa przyniosła między innymi nowotworami prasowymi także Lwowowi nowy organ prasowy p. t. „Dziennik Lwowski", nie przypominający niczem po za tytułem „Dziennika" z drugiej polowy ubiegłego wieku, z talentem pisanego i znaczny wpływ mającego pisma. — Zmartwychwstały „Dziennik" jest organem zawodowej inteligencji, która w społeczeństwie wpływu żadnego nie miała i mieć nie mogła balansując o ile części jej nie przyłączyły się do jednej z tych klas na pograniczu między klasą kapitalistyczną a robotniczą. Warstewka ta, nie przedstawiając wybitnych interesów społecznych, stara się przy każdym nadarzającym się ogniu zagrzać swoją strawę i stąd widzimy ją lub jej części wędrujące w ciągłem wahaniu się od obozu do obozu. Czasem inteligencja zawodowa jest skrajnie radykalną, niezadowoleniem swem przerasta komunistów, czasami pozostawia za sobą socjalistów w zamiarach urządzenia przeistoczeń społecznych, odmawiając tymże socjalistom rozmachu rewolucyjnego i programu porywającego, zapładniającego fantazję młodzieńców spinających daremnie stępionemi ostrogami pegaza (Wiadomości literackie).

Trudno, nie każdemu jest dane ujęcie wielkości i piękna ruchu masowego, nie każdy widzi ogrom talentu, zdolności realnej i płodnego poświęcenia, tkwiącego w masie ciążącej do wyzwolenia. Warstwa intelektualistów widzi Napoleona, Cavoura, ale nie widzi owej potężnej fali, która ich uniosła w górę, na której stanąwszy, sami może stracili miarę i wydaje im się stojąc na szczycie Giewontu, że sięgają nogami poziomu morza. Bywają wśród nas karły, bywają też ludzie bardzo wysokiego wzrostu, ale wielkoludy żyją w nierealnym świecie bajek, w micie, otaczającym pamięć wybitnych ludzi, którym dogodna chwila pozwoliła podkreślić swe nazwisko na kartach dziejów narodu. Za tą jednostką stają rzędem owe elementy, które nie mogąc — nie z własnej winy — wybić się na światło życia publicznego, czerpią blaski i znaczenie ze stojącej na ich czele jednostki, albo może słuszniej — od jednostki, za którą się rzędem ustawili.

Klasa społeczna dążąca pod wpływem ustroju, który ją gnębi, do zmiany tego ustroju, do wprowadzenia nowych form współżycia ludzkiego nie da i nie może dać się wtłoczyć w szeregi, szukające znaczenia i realizowania swych drobnych pragnień w przodowniku.

Hasło z powodu swego wieku trochę strywializowane „wyzwolenie robotników może być jedynie dziełem ich własnej klasy" wyraża ten pogląd jasno od czasu od którego walka klas stała się świadomem dążeniem.

Jestto linja wytyczna jasna i prosta. Kto maszeruje tą drogą w pierwszych rzędach czy w ostatnich i nie zbacza z linji masowej na drogę indywidualną, ten należy do tych mas i one do niego, kto zaś z drogi wspólnej zbacza, wyklucza się z tej wspólnoty i zrywa po za wspólnemi wspomnieniami, — wszystkie łączności.

Naturalnie, że w tych warunkach „Dziennik Lwowski" nie może być zadowolony z socjalistycznego dziennika i że wobec zazdrości godnej młodości składu jego redakcji artykuł mój pt. „Wódz" wyprowadził go z równowagi.

Dostało się olbrzymowi duchowemu, ojcu teorji socjalistycznej, Karolowi Marxowi i obok niego mnie, jednemu z miljonów epigonów, który nie może nie protestować, gdy się jego nieznane w nauce nazwisko wymawia jednocześnie z jednem z największych.

Odpowiedź na polemikę wobec niniejszego wyjaśnienia stała się niepotrzebną. Nie mogę żądać od p. G. zgody na moje poglądy skoro z innych wychodzi założeń i zdąża do innych celów. Ale i subjektywnej racji przyznać p. G. nie mogę.

Pan G. widzi w moim artykule nieudały strzał w stronę marszałka i jego władztwa dusz. Jako socjalista pragnę władztwa dusz socjalizmu, ale przedewszystkiem dusz robotniczych, a nic nie mam przeciw temu, przeciwnie, zgadzam się, by marszałek zawładnął duszami obozów pośrednich i przeciwnego socjalistom obozu, albo ich części, a wydaje mi się że na to się zanosi.

Nie wiem komu redakcja „Dziennika Lwowskiego" powierzyła napisanie artykułu o moich „teoryjkach", ale widocznie człowiekowi, któremu brak zrozumienia, dla znaczenia teorji skoro nazywa autorytet Marxa papierowym. Czy znaną jest teorja, któraby silniej w życie weszła i bardziej stała się realną? Ale właśnie „teoryjka", której dałem wyraz w „Wodzu" niestety nie moja, jest częścią teorji Marxa, częścią teorji o demokratyźmie politycznym i w jego konsekwencji demokratyźmie społeczno-gospodarczym.

Jeżeli p. G. powołuje się na naukę historji i na poglądy historyczne zaczerpnięte w szkołach ludowych, to wiadomem jest powszechnie, że nauka oficjalna historji jest historją o wielkich ludziach, historją wojen — fałszowaną historją. Ale nie tylko to. Ci, którzy nawet uczyli się owej strasznej historji szkół powszechnych, wiedzą, że zrozumienie i osądzenie zdarzeń związane jest i złączone ze zrozumieniem warunków i czasu wśród których zdarzenie miało miejsce i nasypanie pełnego worka analogji z rozmaitych czasów niczego ani nie wyjaśnia ani nie dowodzi.

Pod wodzem rozumiem w moim artykule człowieka, który staje się jedynym wyrazem woli narodu, jego rządcą, ustawodawcą, skupieniem wszystkich funkcji państwowych, panem na podobieństwo Boga. Czy można Disraelego, czy Cavoura, a cóż dopiero Bismarka, Poincarego, wstrzymajcie się od śmiechu przyjaciele, Hindenburga, uważać za dyktatorów? Takim „wodzem" był Cromwell, Napoleon, jest Mussolini i cały szereg bałkańskich dyktatorów, takim jest regime bolszewickie i jego poprzedników — carów.

Jeżeli Polsce brakowało talentów, wielkich rozumów politycznych, to nie poradzi autokratyczna forma rządów, a jeżeli są, to nie stoi im w drodze konstytucyjna forma rządów. Ale wchodzę już w metodę p. G., zaczynam mówić o rzeczach w bezczasowej przestrzeni.

Kilka słów o niemal współczesnym Bismarku. Bismark sam autokrata do szpiku kości, w arcytrudnem położeniu państwa skleconego z kilkudziesięciu królestw i księstw, uważał, że ustrój państwa niemieckiego nie zniesie rządów czysto parlamentarnych. Strącony z wyżyn sługi Wilhelma I przyznał, że popełnił wielki błąd, ograniczając prawa parlamentu, w obawie przed sejmowładztwem. Schodząc z wyżyn ogarnięty został strachem przed tem co nastąpi po nim.

Czy p. G. tego uczucia strachu nie doznaje czasem, gdy pomyśli o przyszłych losach Polski? bo wielu a wśród nich i ja często bardzo.

Od wodzów w zrozumieniu onego artykułu roi się na wschodzie, a niema ich na zachodzie i kulturalnej północy Europy.

Że programu Marxa nie wykonują w Polsce, tego nikomu za złe nie biorę i o to do nikogo żalu nie odczuwam, już z tego powodu, że takiego programu nie ma. Rozchodzi się u Marxa o jego materjalistyczne pojmowanie dziejów, o szereg teorji ekonomicznych nowych, przewrotowych, o krytykę ustroju społecznego pod panowaniem kapitalizmu, o poznanie podziału społeczeństwa na klasy i walki tych, o konieczności przejścia przez walkę klasową do organizacji społecznej bezklasowej. Program dnia, który zrealizować pragniemy, cele najbliższe walki klasowej, których osiągnięcia spodziewaliśmy się po przewrocie majowym, nie są programem Marxa, to nasz program PPS określony ważnościami i warunkami chwili obecnej wykonalny, bez przewrotu, bez likwidacji obecnego ustroju. Przyznaję i nigdy tego nie taiłem, że niemożność zrealizowania naszego programu, niemożność po zwycięskiej rewolucji, niemożność oparta na braku — dobrej woli u naszych sojuszników rewolucyjnych, przejmuje mnie smutkiem. Nie wyssałem z palców moich „teoryjek", chyba już dlatego, że nie mam prawa uzurpować sobie autorstwa teorji broniących wyższości demokracji nad autokracją. Bronię tego stanowiska od dziesiątek lat wraz z całą partją.

BRONILI GO TEŻ CI, KTÓRZY DO NIEJ KIEDYŚ NALEŻELI I ODESZLI.

Pan G. przedstawia moje stanowisko jako dziwoląg indywidualny, nie zważając, że artykuł nietylko powtarza opinję często bardzo przedemnie wypowiadaną, ale cytuje sentencję prof. DraHaasa z berlińskiego uniwersytetu dla nauk politycznych, która wychodząc z zupełnie innych założeń, dochodzi do wniosków identycznych z moimi. Cytowałem Dra Haasa ze względu, że jego rozprawka ukazała się przed kilkoma tygodniami i że nie ze stanowiska stronnictwa politycznego, ale jako objektywny badacz ustrojów politycznych jasno widzi nieuniknione i nieuleczalne szkody, wyrządzane państwom europejskim przez dyktaturę, w danych warunkach społeczno-politycznych.

Nie uważam stanowiska Dra Haasa za odkrycie, nietylko on jest tego zdania, ale podzielają je panowie z „Dzien. Lwowsk." i panowie ze „Słowa Polsk.", z tą jednak różnicą, że widzą niebezpieczeństwa grożące światu ze strony niemieckiej, z ich propagandy dyktatorskiej, z ich przysposobienia wojskowego, z ich organizacyj byłych wojskowych i oficerów, z ich armji partyjnych, armji reakcji i dla wewnętrznej przeciwwagi powstałej za wzorem Austrji armji proletarjackiej, której u nas wcale niema.

Nacjonaliści wszystkich narodów gotują nową wojnę światową, dyktatury są mimo rozmaitych ubarwień skrajnym wyrazem nacjonalizmu, tem skrajniejszym im mniejszy jest wpływ narodu na nie, im bardziej dyktatury są osobiste.

Międzynarodówka tak socjalistyczna jak i zawodowa są zgodne w zwalczaniu nacjonalizmu i dyktatur a wraz z międzynarodówką i wśród niej socjalizm polski, ten socjalizm, który prowadził proletarjat polski do odbudowy Polski. Zapożyczone od endeków wykpiwanie i oczernianie międzynarodówki nie zniesie faktu, że międzynarodówka nie bacząc na kpiny jedyna uznała Polskę jako całość wtedy, gdy dzisiejsi władcy składali wieńce pod pomniki Katarzyny i ślubowania Geheimratów w ręce zaborców.

Bebel w roku 1912 zapowiedział mi zbliżającą się odbudowę Polski (pisałem o tem kilkakrotnie, bezpośrednio po naszej rozmowie, w jemu poświęconem wspomnieniu pośmiertnem) i wyrażał swą radość z powodu dożycia tego upragnionego faktu.

Wieluż „patrjotów" polskich wtedy wierzyło, a wielu radowało się z zmartwychwstania państwowości Polski?

Nadużycia w magistracie lwowskim

Komisja ministerjalna dla zbadania nadużyć w magistracie lwowskim powróciła do Warszawy i zdała szczegółowy raport z przeprowadzonej lustracji. Wynikiem tego raportu jest telegraficzne zawieszenie w urzędowaniu za nadużycie władzy 4 dyrektorów najważniejszych wydziałów magistratu, dyrektora rzeźni Krzyształowicza oskarżonego o podrażanie mięsa, dyrektora Kwiatkowskiego, oraz dyrektorów Mazurkiewicza, Misterke i inż. Tarony'ego.

W najbliższych dniach zostanie rozwiązana lwowska Rada miejska. Komisarzem ma być płk Dobrowolski, dowódca 6 p. artylerji.

Płk. Dobrowolski piastował przed wstąpieniem do służby wojskowej urząd adjunkta magistrackiego.

Członek komisji lustracyjnej płk. Koc udał się do Warszawy w celu złożenia raportu władzom centralnym.

Straż litewska uprowadziła dwóch Polaków

Z Wilna donoszą: W dniu 15 bm. o godz. 8 rano do promu kursującego przez Wilję w pobliżu wsi Puchajnie zgłosiło się 2 mężczyzn, oświadczając, że dążą do stacji Zawiasy i prosili żołnierzy KOP o przewiezienie ich. Żołnierze wykonali prośbę i nieznani im panowie poszli dalej. W pewnej odległości od promu patrol KOP zauważył, że straż graniczna litewska uprowadza w głąb swego terytorjum obu tych mężczyzn.

Jak stwierdzono uprowadzonymi są: Antoni Jabłoński, urzędnik okręgowej dyrekcji robót publicznych w Wilnie i Władysław Piotrowski, zarządca majątku w Skorwie, należącego do p. Strómiły.

Powiadomione o wypadku gwałtu litewskiego władze administracyjne poczyniły kroki celem wydobycia uprowadzonych.

Układ handlowy francusko-niemiecki

KLAUZULA NAJWIĘKSZEGO UPRZYWILEJOWANIA

Jak donieśliśmy w depeszy, w Paryżu dnia 17 bm. został tu podpisany układ handlowy francusko-niemiecki. W myśl tego układu, Francja i Niemcy przyznają sobie wzajemnie klauzulę narodu najbardziej uprzywilejowanego w stosunku do wszystkich niemal produktów swego wywozu. Wzamian za obecną francuską taryfę minimalną lub ewentualną nową taryfę minimalną Niemcy przyznają Francji taryfę, ustaloną na rzecz innych państw. Większość stawek przyznanych Niemcom, będzie mogła być w okresie trwania układu zmodyfikowana tylko zgodnie z oficjalnym indeksem cen hurtowych, podczas gdy dla większości wytworów przemysłu francuskiego, wymienionych w konwencji, Niemcy zobowiązują się skonsolidować swe taryfy, wyrażone w markach złotych. Układ zapewnia całkowitą swobodę parlamentu francuskiego w sprawie projektowanej reformy celnej. Bez względu na to, czy reforma ta będzie przeprowadzona, czy nie, oba kraje gwarantują sobie zasadę narodu najbardziej uprzywilejowanego, poczynając od dnia 15 grudnia 1928 r., o ile konwencja nie będzie przedtem anulowana. Sytuacja osób fizycznych i prawnych, klauzule, dotyczące żeglugi morskiej i rzecznej, sprawy kolejowe oraz kwestja statków niemieckich w kolonjach i krajach, znajdujących się pod protektoratem francuskim, oparte są na zasadach prawa międzynarodowego, a częstokroć na zasadach, przyjętych w ostatnich konwencjach, zawieranych pod egidą Ligi narodów. Układ wejdzie w życie dnia 6 września.

TEKST TRAKTATU

„Vossische Zeitung" podaje następujące szczegóły traktatu francusko-niemieckiego. Cały eksport niemiecki został podzielony na 3 kategorje. Kategorja I, lista A, obejmująca 8 stron druku, dotyczy towarów, które korzystają z nieograniczonego najwyższego uprzywilejowania na podstawie dotychczasowej taryfy francuskiej. Są to towary drzewne i poszczególne wyroby przemysłu włókienniczego. Kategorja II, lista B, obejmująca 4/5 wszystkich pozycyj zawiera te towary, którym Francja przyznaje najwyższe uprzywilejowanie, ale na podstawie nowej podwyższonej taryfy. Największe trudności w tej dziedzinie zostały rozstrzygnięte w ten sposób, że ustalono nowe stawki, które wprawdzie są większe od stawek dotychczas obwiązujących, jednak niższe są od projektowanych stawek w noweli taryfowej, ostatnio odrzuconej przez parlament francuski. Lista III obejmuje towary, które nie zostały równouprawnione z podobnemi towarami innych krajów. Towary te mają uzyskać najwyższe uprzywilejowanie dopiero z dn. 16 grudnia 1928 r. Dotyczy to przedmiotów cynowych, cynkowych, niklowych, produktów włókienniczych i instrumentów muzycznych.

GŁOSY PRASY NIEMIECKIEJ

Cała prasa berlińska zajmuje się dzisiaj sprawą podpisania traktatu handlowego niemiecko-francuskiego, charakteryzując go jako najważniejsze wydarzenie polityczne ostatniego okresu. Jedna tylko skrajnie nacjonalistyczna „Deutsche Ztg." nazywa traktat ciężką porażką gospodarczą, nie motywując tego jednak dokładnie i wymieniając jako główny punkt nieprzyznanie Niemcom prawa osiedlania się w Marokko. Wszystkie inne dzienniki określają traktat jako doniosłe wydarzenie w stosunkach politycznych francusko-niemieckich, usuwając wreszcie cały szereg kwestyj, które dawały powody do ustawicznych tarć i utrudniały stosunki gospodarcze, jak również polityczne z Francją.

Nastroje w Niemczech

Mimo czasu wakacyjnego **nie ustaje w Niemczech ani na chwilę walka wewnętrzna**, objawiająca się przeważnie — w polemice prasowej. A jest to polemika **o wielkie rzeczy, bo o duszę niemiecką**, jaką ona jest, a za jaką usiłuje się przedstawić. Są w Niemczech **dwa prądy: pacyfistyczny**, który szczerze dąży do uniknięcia nowej wojny, **wojowniczy**, który otwarcie dąży do wojny odwetowej. Ten drugi prąd ma nietylko prasę do popierania swych celów, ale ma też i siłę fizyczną, jaką tworzą rozmaite organizacje nazywające się sportowemi, a będące w rzeczywistości organizacjami przygotowującemi wojnę i kształcącemi młodzież dla tego celu.

Otwarcie powiedział niedawno **Arnold Rechberg, że Niemcy rozpoczną wojnę natychmiast z Francją, gdy będą miały szanse jej wygrania.** — A przecież ten Rechberg pracuje już od lat nad zbliżeniem niemiecko-francuskiem, które wedle jego zapatrywania powinno zacząć się od porozumienia gospodarczego. Jeżeli takie nastroje w Niemczech panują, a wszystko przemawia za tem, że tak istotnie jest, nie można się dziwić różnym wydarzeniom z ostatnich dni, które są potwierdzeniem tych nastrojów.

Oto walka z prof. **Forsterem**, który odważył się wystąpić przeciw metodom militarystycznym, — przeciw przygotowaniom wojennym, przeciw prowokacjom w guście żądania zwrotu Górnego Śląska, Pomorza i Gdańska. Prof. **Forster**, który już podczas wojny światowej piętnował ówczesne zachcianki pruskie w guście anektowania Belgji, ściągnął na swą głowę za swe męskie wystąpienie ogólny głos potępienia, nawet żądanie, aby go postawiono przed sąd za „zdradę stanu".

Drugi obrazek: Wychodzi na jaw, że **ministerstwo Reichswehry wydaje miljony marek na popieranie wytwórni filmowych, a to w celu fabrykowania filmów o tendencjach militarno-monarchistycznych.** W prasie lewicowej powstaje krzyk, na który ministerstwo odpowiada wykrętnie, że pieniądze dawało na filmy propagandowe, a potem z całą bezczelnością grozi skargą sądową tym, którzy powtarzają „oszczerstwa" o trwonieniu funduszów publicznych. A dzieje się to pod rządami „demokratycznego" ministra Reichswehry **Gesslera**, którego prasa lewicowa przedstawia jako bezsilnego starca, śpiewającego znaną pieśń: „Na dachu siedzi starzec i poradzić sobie nie umie..." Gessler siedzi na fotelu ministerjalnym, a w ministerstwie oficerowie prowadzą rządy, jakby się nic nie zmieniło, jakby jeszcze Wilhelm siedział na tronie.

Te nastroje niemieckie są naturalnie zagranicą bardzo dobrze znane. A przecież Niemcy dziwią się czy udają zdziwionych, że zagranica nie wierzy ich zapewnieniom pokojowym, że nie uważa — szczerych może — zapewnień Stressemana za wyraz opinji niemieckiej, że mimo Locarna i wstąpienia do Ligi narodów we Francji i Belgji, **nie mają przekonania o dobrej woli Niemiec** i dlatego nie śpieszą się w spełnieniu życzenia co do opróżnienia Nadrenji.

Rocznica konstytucji weimarskiej w dniu 11 b. m. wykazała, że mimo wszystko duch republikański, a zatem duch pokojowy zaczyna w Niemczech nabierać coraz większej siły. Jeszcze rok temu takie masowe obchody były nie do pomyślenia. A są one tem ważniejsze, że obejmują nietylko masy robotnicze, o których pokojowem nastawieniu nikt nie wątpi, ale także coraz szersze sfery mieszczańskie i chłopskie. Jeszcze przed kilku laty nie byłby nikt dał wiary, **że w Meklemburgji będą rządy w rękach socjalistów i demokratów** — swoją drogą przy takim niezwykłym objawie, że **prawica łączy się z komunistami** dla obalenia tego rządu.

Jeszcze nastroje wojenne, nastroje groźne dla pokoju są w Niemczech silne, ale — jak powiedział twórca i wódz Reichsbanneru, Hörsing — **myśl republikańska jest w pochodzie naprzód.** — A zwycięstwo tej myśli oznacza stanowcze nawrócenie się narodu niemieckiego na drogę polityki porozumienia, pojednania, pokoju.

Kłajpeda oskarża Litwę

„Berliner Tageblatt" donosi, że do sekretarjatu Ligi narodów wpłynęła skarga ludności Kłajpedy **przeciwko rządowi litewskiemu. Skarga ta popierana jest przez rząd niemiecki.** Gdyby rokowania, które obecnie toczą się w Kownie pomiędzy rządem Rzeszy a Waldemarasem nie doprowadziły do porozumienia, kwestja Kłajpedy wpłynie na porządek dzienny jesiennej sesji Ligi.

ARTUR MORRISON

Sprzedana złość

(Z angielskiego)

Dawno, dawno już temu, mieszkał Luke Hoddy w małej zagrodzie, tak małej, że możnaby ją nazwać budą; była to buda na odludziu, niemiła i ciemna, a taki sam był charakter jej właściciela. Był samotny tak jak i jego dom i był tak samo ponury i przykry. Luke Hoddy nienawidził nietylko bliźnich, ale także swych świń i swych kur; przeklinał ludzi, którym sprzedawał jaja; przeklinał dzieci, które kupowały jabłka z jego ogrodu, a nie da się nawet opisać, co życzył chłopcom, którzy mu kradli jabłka. Nienawidził pieniędzy, które otrzymywał, bo było mu ich za mało; nienawidził jaj, które sprzedawał, bo nie mógł ich zatrzymać w swem posiadaniu; nienawidził kury, która je zniosła, bo nie zniosła ich trzy razy tyle. Gdyby mu kto podarował worek srebrnych pieniędzy, nienawidziłby przez całe życie ofiarodawcy za to, że pieniądze nie były złote. Taki był Luke Hoddy.

Kończyła się jesień i Luke Hoddy stał u płotu, patrząc z podełba na przechodniów. Poważna niewiasta o okrągłej twarzy przeszła drogą; na jednej ręce niosła dziecko, na drugiej koszyk i pozdrowiła Lukego słowami „Dobry wieczór". Luke zamruczał dziko, bo nie mógł znieść tej kobiety; cale jej życie pełne było szczęścia i szczebiotu dzieci. Potem przeszło drogą dziewczę; gnało krowy, a razem z niem szedł opalony od słońca chłopak. Luke zamruczał i twarz jego przybrała obrzydliwy wyraz. Biedny rolnik przeszedł drogą i Luke wykrzywił mu się dziko. Gdyby tylko miał pieniądze, aby odkupić od niego farmę — jakże chciał go wygnać z domu!

W tej sposobnej chwili zjawił się djabeł na widowni. Bynajmniej nie wśród płomieni i świstu wichrów; był natomiast ubrany elegancko według ówczesnej mody i Luke Hoddy wziął go początkowo za adwokata z miasta. Miał wąskie spodnie, nieco węższe niż zazwyczaj, surdut o wciętym stanie i cylinder. Ale pomimo to Luke Hoddy poznał bezzwłocznie, z kim ma do czynienia. „Dobry wieczór, mister Hoddy", rzekł gość uprzejmie. „Cieszę się, że pana zastaję; powinniśmy się poznać z sobą, mister Hoddy". Luke zamruczał coś pod nosem. „Może ubijemy interes", oświadczył djabeł, „zobaczy pan, że jestem świetnym kupcem, moje zasoby finansowe są nieograniczone a cena nie gra roli, o ile otrzymuję to, czego chcę. Jestem gotów solidnie zapłacić, mister Hoddy". Stary Hoddy zwęszył sposobność zarobienia masy pieniędzy i powiedział: „Żądam bardzo wiele, mnóstwo. Gotówką". Djabeł zaśmiał się: „Przyszedłem nabyć nienawiść. Nienawiść en gros. Jestem największą firmą w tej branży i płacę ceny bezkonkurencyjne. Chcę zatem kupić wszystką nienawiść, jaką pan może wyprodukować." „Po czemu?" wciąż jeszcze podejrzliwie zapytał Luke. „Oh, dojdziemy do porozumienia, zrobi pan na tem majątek. Naturalnie jest wielu ludzi, którzy tak sobie trwonią swą nienawiść i mógłbym ją zbierać za darmo; ale jest to stosunkowo szczupła ilość, a następnie, pan wie, przecież gentleman nie może zbierać odpadków jak włóczęga. Kupuję zatem chętniej en gros a pan jest poprostu kopalnią nienawiści. Kupuję wszystko, co pan ma na składzie".

„Po czemu?" powtórzył Luke Hoddy. Gość zaśmiał się z cicha. „Chce pan wiedzieć, ile płacę. Proszę, honoruję czeki do 5000 funtów szterlingów. Zgoda? Luke Hoddy aż się zachłysnął — ależ to wspaniale! Myślał o pięćdziesięciu funtach lub o setce, a tu całe tysiące bez końca. Wspaniale, mówiąc szczerze, świetnie! A może to wszystko było tylko oszustwem, „kawałem" celem wyłudzenia jego cennej nienawiści, którą żywił od tak dawna i w której teraz lubował się bardziej niż kiedykolwiek? „Dobrze, sprzedaję. Ale bez żadnych czeków, chcę **gotówki**, rozumie pan?"

Djabeł na chwilę zanurzył się w cieniu, poczem wydobył żelazną skrzynkę, której stary Hoddy dotychczas nie zauważył.

„Widzi pan, że skrzynka jest zamknięta. Klucz jest w mem przechowaniu i w pańskim własnym interesie polecam panu jej nie otwierać. Widzi pan wąską szparkę w pokrywce? Ile razy zechce pan ubić interes, wypełni pan jeden z formularzy, które panu pozostawię, poda pan, ile nienawiści chce pan sprzedać za gotówkę netto kasa aż do 5000 funtów i podpisze pan. Potem wrzuci pan papier do otworku i pójdzie pan spać. To wszystko. Tu są formularze. Więcej nicma niczego do omówienia. Życzę panu dobrej nocy, mister Hoddy!" I z głębokim, eleganckim ukłonem znikł. Luke Hoddy stał z wiązką papierów w jednej ręce, ze skrzyneczką w drugiej. Przy świetle świecy założył sobie na nos okulary i sylabizował tekst formularza:

„Za dostarczoną nienawiść wypłaci pan mi za okazaniem kwotę... funtów."

Ależ to bardzo proste! Luke Hoddy usiadł i przyjrzał się najpierw skrzyneczce, potem papierowi, a gdy skupił myśli, wziął atrament i pióro i wypełnił karteczkę. Na 5000 funtów. Potem podpisał ją, wrzucił przez szparę i poszedł spać.

(Dokończenie nastąpi).

Co się dzieje w Chinach?

Wiadomości z Chin, coprawda jednostronne ze źródła angielskiego, podają, że dowódca armji rządu w Nankinie Czang Kai Szek ustąpił a wraz z nim ustąpił główny jego doradca, minister spraw zagranicznych Wu. Ustąpienie to nastąpiło pod wpływem klęsk, które Czang Kai Szek poniósł w walkach z armją dyktatora mandżursko - pekińskiego Czang Tso Lina, wspomaganego przez Japonję i Anglję.

Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, będzie ona początkiem nowego rozdziału w historji walk o wyzwolenie Chin. Czang Kai Szek był początkowo wodzem wszystkich sił zbrojnych Chin południowych, tak zwanego rządu w Kantonie, który jako głosiciel nauk i testamentu Sun Jat Sena postawił sobie za zadanie oswobodzenie Chin z pod zależności od Europy i Ameryki. W Kantonie powstał rząd ludowy (Kuomintang), którego naczelnem żądaniem było zniesienie tak zwanych koncesyj, tj. osobnych dzielnic europejsko - amerykańskich w portach chińskich, głównie w Szangaju.

Walka ta zapowiadała się z początku pomyślnie. Europa wraz z Japonją i Ameryka nie wystąpiła bezpośrednio przeciw Kantonowi, mobilizując przeciw niemu władcę Chin północnych Czang Tso Lina, który dążył do połączenia całych Chin, być może, pod swem berłem. Dopóki jednak Kanton występował jednolicie, odnosił sukcesy i zdawało się, że osiągnie swój cel tj. przeniesie prąd nacjonalistyczny i do Chin północnych.

Nagle nastąpiła zmiana. Po wielkim sukcesie, jakim było zajęcie Szangaju w marcu br., Czang Kai Szek ogłosił, że zrywa z Kantonem rzekomo z powodu jego ulegania wpływom bolszewickim, utworzył przeciw Kuomintangowi własny rząd w Nankinie i prowadził wojnę na dwa fronty: przeciw północy i przeciw dawnemu rządowi kantońskiemu, który się przeniósł do Hankau.

Ten rozłam doprowadził Czang Kai Szeka do zguby. Rządu w Hankau nie pokonał, gdyż ten — po wyeliminowaniu wpływów reprezentantów Moskwy Borodina i generała Galena — oparł się silniej na masie chłopskiej i dalej prowadził walkę wyzwoleńczą na zewnątrz tj. przeciw mocarstwom i na wewnątrz tj. przeciw feudalizmowi. Czang Kai Szek w walce swej z północą też nie miał powodzenia. Po wielkich sukcesach, które go doprowadziły prawie do bramy Pekinu, natknął się w prowincji Szantung na siły japońskie, które mu zagrodziły dalszą drogę do Pekinu. Czang Kai Szek musiał się cofnąć, a obecnie podobno i stolica jego Nankin jest zagrożona przez zwycięskie wojska Czang Tso Lina.

Ta klęska spowodowała, znowu wedle niekontrolowanych dotąd doniesień, nietylko ustąpienie Czang Kai Szeka, ale i zbliżenie się między zwalczającemi się rządami w Nankinie i Hankau. Ten ostatni osiąga znowu wpływ na całą armję i podejmuje dalszą walkę o urzeczywistnienie swego planu wyzwoleńczego. Jak stosunki naprawdę wyglądają i jak się ułożą w najbliższej przyszłości, zapewne dowiemy się z dalszych doniesień bardziej autentycznych.

* * *

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Reuter donosi z Nankinu, że wojska północne zajęły Pu Kou i bombardowały Nankin. Obywatele angielscy zostali ewakuowani na pokład torpedowca i parowca, stojących obecnie na kotwicy na południowym brzegu rzeki Jang Tse.

Londyn, 18 sierpnia (PAT). Według wiadomości z Chin, oddziały wojsk północnych posuwają się szybko ku Nankinowi. Do Szangaju napływają coraz liczniejsi uchodźcy z okolic linji kolejowej Nankin—Szangaj.

Wiadomości polityczne

—o—

ROZŁAM W SENACIE GDAŃSKIM

Zarząd główny partji niemiecko-liberalnej w Gdańsku uchwalił wycofać swoich senatorów z senatu gdańskiego. W myśl tej uchwały obaj senatorowie liberalni Ernst i Siebenfreund zawiadomili prezydjum senatu o tej uchwale oraz o swojem wystąpieniu. Wobec tego w senacie pozostali tylko nacjonaliści i centrowcy. Uchwała liberałów podyktowana jest względami na zbliżający się termin wyborów. Liberali pragną uratować dla siebie, co się jeszcze da, albowiem skutkiem kilkuletniego popierania nacjonalistów liberali stracili w szerokich kołach ludności wszelką sympatję, a ich frakcja w początkach kadencji sejmu dość liczna, z biegiem czasu stopniała. Między innemi w polityce zagranicznej, a zwłaszcza w stosunku do Polski liberali szli ręka w rękę ze skrajnymi nacjonalistami, popierając ich wrogie względem Polski zamiary. Wystąpienie liberałów z senatu nie pociągnie za sobą narazie dalszych konsekwencyj.

—ooo—

NIEMA TRAKTATU ŁOTEWSKO-SOWIECKIEGO

Kilka gazet polskich przedrukowało telegram z Rygi z dnia 13 bm., według którego p. Zielens, łotewski minister spraw zagranicznych z jednej strony i delegaci ZSSR, z drugiej mieli podpisać łotewsko-sowiecki pakt o nieagresji. Poselstwo łotewskie w Warszawie jest upoważnione do kategorycznego zaprzeczenia powyższej wszelkich podstaw pozbawionej informacji.

—ooo—

TROCKI NIE ZANIECHAŁ WALKI

Z Moskwy donoszą, że Trocki oświadczył swoim zwolennikom, że przed rozpoczęciem kongresu komunistycznego, to znaczy przed 1 grudnia br., obali Stalina, który tymczasem zarządził rozbrojenie członków opozycji, którzy mają złożyć posiadaną broń w GPU.

—ooo—

O SZTANDAR REPUBLIKAŃSKI ROZKAZ MIN. GESSLERA

Berliński „Lokal Anzeiger" donosi, że minister Reichswehry Gessler wydał dekret, nakazujący wszystkim władzom wojskowym, a nawet poszczególnym urzędnikom Reichswehry wywieszać w gmachach Reichswehry oraz w mieszkaniach prywatnych członków tylko chorągwie o barwach konstytucyjno-republikańskich. Min. Gessler uzasadnia swe rozporządzenie tem, iż pragnie przez to uwolnić poszczególnych członków Reichswehry od decydowania jakiemi flagami mają być ozdabiane w dniach galowych różne gmachy wojskowe jak i mieszkania prywatne. „Lokal Anzeiger" zwraca się ostro przeciw temu rozporządzeniu, nazywając je ukłonem w stronę lewicy i wtrącaniem się w życie prywatne członków Reichswehry. Dziennik przyznaje jednak, że Gessler dekretem tym pragnie oszczędzić uczucia podwładnych sobie członków Reichswehry.

—ooo—

BAŁKAŃSKIE KACZKI

Znany polityki chorwacki Radicz, któremu można przypisać różne właściwości, ale w żadnym razie posiadania realnego zmysłu politycznego, opowiada, że zanosi się na połączenie się Jugosławji z Bułgarją. Myśl ta zrobiła już tak wielkie postępy, że aż car bułgarski Borys oświadczył gotowość poniesienia największej ofiary: zrzeczenia się tronu. Możnaby powiedzieć, że z Bałkanu wychodziły już nieraz różne niespodzianki, ale ta, jaką zapowiada Radicz, byłaby tak nienaturalną, że mało kto uwierzy w jej realność. Dwa narody, które w ostatniem 50-leciu prowadziły ze sobą trzy wojny (1887, 1913 i w czasie wojny światowej), których wzajemna nienawiść objawia się w stałych napadach i krwawych zajściach granicznych na tle rywalizacji o Macedonję. — te dwa narody miałyby zapomnieć wiekowych uraz i połączyć się? Bułgarja, która po okrojeniu jej traktatami pokojowemi na rzecz Jugosławji i Rumunji liczy jaki 4 miljony mieszkańców, odegrałaby wobec 15-miljonowej Juglosławji podrzędną rolę, w każdym razie nie rolę równouprawnionego kontrahenta. Zapewne, że takie zlanie się byłoby najlepszą gwarancją pokoju na Bałkanie, ale właśnie dlatego wydaje się mało prawdopodobnem. Coby bowiem robiły mocarstwa, nie mając tak wdzięcznego pola dla intryg, jakim dotychczas jest Bałkan i to właśnie na tle nienawiści, jaka panuje między Bułgarami a Serbami?

—ooo—

KANDYDACI NA PREZYDENTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH

Prasa amerykańska już obecnie zaczyna szeroko omawiać sprawę kandydatur na stanowisko prezydenta. Konwencje narodowe obu partyj, na których kandydaci zostaną wybrani, odbędą się w czerwcu 1928, wybory zaś w listopadzie. Republikanie chcą raz jeszcze wysunąć Coolidge'a, uważając, że dobrobyt, jaki panuje w kraju, jest jego zasługą. Ze strony demokratów kandydować będzie albo gubernator stanu nowojorskiego Smith, albo gubernator stanu Maryland Ritchie, albo senator ze stanu Missurri Reed, wszyscy trzej niezmiernie popularni. Wielkiemu przemysłowi chodzi o utrzymanie wysokich ceł protekcyjnych, popieranych przez republikanów. Natomiast w sferach rolniczych kandydatura Coolidge'a nie jest zbyt popularna.

Bezmyślne zarządzenia

—o—

W Ustrzykach dolnych w powiecie liskim mieszka około 40 bezrobotnych zredukowanych robotników rafinerji Fanto i innych zakładów przemysłowych tamtejszych — pobierających tygodniowe zasiłki przeznaczone dla bezrobotnych, w ekspozyturze urzędu pośr. pracy w Lisku.

Celem pobrania zasiłku wynoszącego parę złotych tygodniowo, muszą normalnie bezrobotni zgłaszać się w Lisku w ekspozyturze raz celem zgłoszenia się do zasiłku, drugi raz celem podjęcia go! Pociąg z Ustrzyk do Liska wychodzi o 4 rano, wraca o pół do trzeciej. Nie posiadając kart robotniczych uprawniających do zniżki kolejowej, płacą każdocześnie bezrobotni całą kartę kolejową co wynosi około 2 zł. 40 gr. jednorazowo! Wyjechawszy zaś tak rano z domu, muszą i coś w Lisku zjeść, tem więcej, że i tak cały tydzień nie mając żadnych zarobków głodzą się. Koniec końcem, po zapłaceniu tego wszystkiego z zasiłku wynoszącego parę złotych tygodniowo, przywiozą do domu jeden, dwa złote!

Wszelkie starania i prośby wreszcie przedstawienia, celem spowodowania Urzędu pośr. pracy do wydelegowania raz tygodniowo swego urzędnika do Ustrzyk, celem wypłaty tych kilkudziesięciu bezrobotnych napotykają stale na odmowę motywowaną „przepisami"! Bezrobotni zobowiązują się nawet pokrywać koszta podróży takiego urzędnika z Liska do Ustrzyk, gdyż ponieśliby wówczas stratę tylko po jakich kilkadziesiąt groszy, a nie jak dotąd po parę złotych! Wszystko daremnie — tych kilkudziesięciu ludzi musi się stale znajdować w wędrówce między Ustrzykami a Liskiem, bo nasz tak cudownie spolonizowany „Schimmel biurocraticus" z utartej choćby kiepskiej ścieżki nie zejdzie, głuchy na jakiekolwiek argumenty!

Wzywamy kompetentne czynniki do zajęcia się tą sprawą i do przyjścia temsamem z pomocą porającemu się ciężko komitetowi bezrobotnych w Ustrzykach dolnych, wzywamy też do akcji w kierunku usunięcia tych bezmyślnych zarządzeń, naszych posłów, którzy zająwszy się tą sprawą, wyświadczyliby bezrobotnym prawdziwe dobrodziejstwo! Gdyby zaś nasz poczciwy „Schimmel" absolutnie okiełzać się w tym kierunku nie dał, bo może przez takie okiełzanie go, całość naszego państwa zdaniem panów dojeżdżających kochanego „Schimmla" na szwank narażoną by została, może wymienionym czynnikom udałoby się uzyskać dla bezrobotnych w Ustrzykach dolnych karty kolejowe robotnicze, uprawniające do dwukrotnego w tygodniu zniżkowego przejazdu do Liska i z powrotem, za poświadczeniem komitetu i magistratu ustrzyckiego wzgl. policji państwowej.

Morderstwo
podczas zabawy weselnej

—o—

W dniu 14 bm. w Pieczyskach ad Szczakowa u p. Strzały odbywała się zabawa weselna, podczas której wszczął kłótnię Walenty Ciupek lat 21 z Karolem Knapikiem. Knapikowi goście weselni nie pozwolili się dalej awanturować w restauracji. Ciupek jednak wyszedł na pole i zaczaił się pod drzewem, by pomścić się na Knapiku. Gdy około godz. 2 wyszedł drużba brat p. młodego Józef Habol, lat 20, nie przeczuwając nic złego, wówczas przyskoczył do Hobota Ciupek i ugodził go nożem w okolicę pachwiny, przecinając mu pęcherz, tak, że Hobot zmarł w przeciągu 10 minut. Ciupek po dokonaniu morderstwa zbiegł do mieszkania Makowskiego, skąd po krótkim czasie go odszukano. Publiczność chciała się na nim zemścić, ale komendantowi policji p. Karoliemu udało się uspokoić ludność oburzoną.

Zaznaczyć należy, że od jakiegoś czasu młodzież fabryki cementu zaczyna być postrachem spokojnej ludności Szczakowej i okolicy. Niedawno temu był podobny wypadek, gdzie niejaki Offman skaleczył nożem niejakiego Strzelca, którego trzeba było natychmiast odwieźć do Krakowa, gdzie ten się przeleżał kilka tygodni w szpitalu.

Zawdzięczyć trzeba to wszystko rozbiciu organizacji w cementowni, gdzie przy Związku zawodowym była organizacja młodzieży, która się bardzo pomyślnie rozwijała, co nie było na rękę ani klerykałom ani radykałom, którzy doprowadzili do rozbicia i zdziczenia. Michał Woś.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

Nowa polska taryfa celna

W najbliższych dniach ma się pojawić rozporządzenie ministrów przemysłu i handlu, skarbu i rolnictwa o nowej maksymalnej taryfie celnej.

Stawki celne tej nowej taryfy są przeciętnie o 100% wyższe od stawek dotychczasowych normalnych ceł autonomicznej taryfy. Mają one jednak zastosowanie do **towarów pochodzących z krajów, z któremi Polska nie zawarła umów handlowych** i to tylko na wypadek, jeśli te kraje traktują towary polskie gorzej niż towary innych krajów, albo jeśli uprawiają politykę premij eksportowych. (Który kraj ich nie uprawia?! — Przyp. Red.). **Cały szereg towarów, nie podlegających według obecnej taryfy żadnym opłatom celnym, podlegać ma cłom.** Tak n. p. **na żyto, jęczmień i owies nałożono cło w wysokości 6 złotych, na pszenicę 15 złotych, na kukurudzę 4 zł. od 100 kg., na drobne bydło 15 złotych od sztuki.**

Cła, wprowadzone przejściowo w toku wojny handlowej **z Niemcami, zostają uzupełnione** i systematycznie ugrupowane.

Termin wejścia nowej taryfy w życie ma nastąpić w cztery miesiące od daty ogłoszenia w „Dzienniku Ustaw".

* * *

Berlińska „Vossische Zeitung" komentując tę przyszłą polską taryfę celną, widzi w tej czteromiesięcznej pauzie po stronie polskiej pewne uwzględnienie toczących się rokowań handlowych polsko-niemieckich i sądzi, **że rząd polski życzy sobie zawarcia umowy handlowej** przed upływem tego terminu.

Wybory samorządowe

—o—

MAGISTRAT SOCJALISTYCZNY W NOWYM DWORZE

Burmistrzem w Nowym Dworze (powiat warszawski) został tow Juljan Turek, członek OKR Warszawa - Podm. Tow. Turek przeszedł 13 głosami na 24.

Na wiceburmistrza wybrano tow. Rudawskiego 16 gł. (Bund), na ławników — tow. Domański (PPS), tow Zylbertala (Bund) i p. Przebierala (bezpartyjna lista robotnicza).

Wobec tego, iż dotychczasowy burmistrz prawicowy, p. Janczewski, popierany przez chadecję i blok żydowski, przepadł w głosowaniu, prawica nie wystawiła wcale kandydatów do magistratu.

Nowej placówce socjalistycznej składamy na tem miejscu serdeczne życzenia owocnej pracy dla dobra klasy robotniczej.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Z życia robotniczego

Z KOPALNI GALMANU W KĄTACH

Kilka dni temu ubolewał „Il. Kurjer Codzienny", że ma być wprowadzony przy każdem województwie inspektor pracy, jako oddzielny urzędnik państwowy, nie podlegający służbowo wojewodzie. Lamentuje „Kurjer" najwięcej nad tem, że się robi w województwie niby jakiś wyższy urząd, równorzędny niejako z województwem. Ale my, robotnicy, możemy temu tylko przyklasnąć, i życzyć, żeby się słowo ministra pracy i opieki społecznej jak najprędzej czynem stało, zwłaszcza jeżeli i górnictwo polegać jemu będzie. Niema bowiem chyba żadnego zawodu, któryby tak opuszczony był i bez opieki, jak robotnicy zatrudnieni w górnictwie.

Jako przykład, chcę tu przytoczyć kopalnię galmanu „Matylda" w Kątach, koło Chrzanowa. Tutaj na porządku dziennym są tylko szykany i kary pieniężne do niemożliwej wysokości (radziłbym inspektorowi pracy przeglądnąć książkę karną tej kopalni) i to nawet nie wolno przemówić słowa na swoje usprawiedliwienie.

A ustaw, które traktują o zdobyczach socjalnych robotnika, żaden zdaje się urzędnik — od samego pana dyrektora Trenczaka aż do najniższego — nie zna.

Jako przykład, niech posłuży fakt, który dotyczy urlopów. Posłali na urlop ludzi, którzy pracowali gdzieindziej i bez żadnej przerwy, albo też z krótką przerwą trzech dni do tygodnia przeszli na te kopalnię i tym się należy 15 dni urlopu, ale tu się im powiedziało, że dopiero po roku 8 dni płatnego urlopu dostaną, i musieli po czterech dniach wrócić nazad do pracy, a te cztery dni nie były im zapłacone. Tak się gwałci ustawę obowiązującą!

Przy sposobności trzeba nie zapomnieć o tem, że w tych rzeczach jest niejaki pan Brzezina, rachmistrz kopalni „Matylda", miarodajną osobą. Ten pan informuje pana dyrektora Trenczaka zawsze, co się robotnikowi należy, a co nie, ale zawsze z krzywdą dla robotników. Radzimy panu Brzezinie, aby poprzestał tych niegodnych praktyk i dał to robotnikowi, co mu ustawa jest przyznane. — Również upraszamy tego pana, żeby się w inny sposób z robotnikami obchodził. Bądź pan, panie Brzezina dla robotników sprawiedliwy, o łaskę nie prosimy.

Jeszcze coś niecoś o niejakim panu Frani, który niewiadomo czem jest, raz komendantem straży pożarnej, to znowu urzędnikiem, to znowu policjantem. Bóg wie, co on wszystko umie, ale najlepiej to robotników ubijać. Temu panu także bardzo chleb tutaj smakuje, lepiej jak na Górnym Śląsku, i to tak mu smakuje, żeby robotnika równocześnie z nim zjadł. Baczność, panie Frania, żeby kiedy panu tutejszy robotnik kością w gardle nie stanął, bo pan go wtenczas już nie połkniesz.

Teraz słówko wam. robotnicy: Widzicie, co się z wami dzieje i wciąż się oglądacie, aby wam kto dopomógł, ale wy sobie możecie sami dopomóc przez swoją organizację zawodową, tylko się skupić około niej. Sam delegat wam nie pomoże i musi tak samo cierpieć jak i wy, jeżeli nie ma poparcia od was. Więc wszyscy do organizacji jak jeden mąż! Używajcie również prasy jako obrony, kiedy się wam krzywda dzieje. Brudne sprawki trzeba wyciągać na światło dzienne pod pręgierz! **Franciszek Nosowski.**

zredukowany górnik w Jaworznie.

Z KOPALNI „SILESIA"

Z Dziedzic otrzymujemy od dyrekcji kopalni „Silesia" następujące sprostowanie wiadomości o wybuchu, przebiegu i rezultacie strajku w tejże kopalni:

Dyrekcja kopalni na wspólnej konferencji ze sekretarzem związku zawodowego Papugą i delegatami robotników „Silesji", odbytej w dniu 2 sierpnia 1927 r. przedpołudniem, podwyższyła wszystkie płace o 5% z ważnością od 1 sierpnia 1927. O jakiejkolwiek dalszej podwyżce w najbliższych dniach mowy nie było. Dziki, przez nikogo nieoczekiwany strajk, wybuchł 4 sierpnia popołudniu, a tenorem strajku tego nie była podwyżka płac, którą w drodze ugodowej poprzednio już uskuteczniono, lecz kilka drobnych osobistych spraw, dla których rozstrzygnięcia dyrekcja sama zaproponowała interwencję komisji szacunkowej.

Z LIMANOWEJ

Czumowcy umarli na blagę. — Czas pracy w rafinerji

Niedawno uruchomiono rafinerje Braci Nobel, więc robotnicy zaczęli budować organizację Centralnego Związku Robotników Przemysłu Chemicznego z siedzibą w Krakowie, bo zmuszały ich do tego stosunki, jakie zapanowały w rafinerji, o czem niżej piszemy. Jak się o tem dowiedział Czuma zaraz zaczął ryć, aby uniemożliwić stworzenie silnego Związku krakowskiego. W tym celu napisał on plugawą odezwę anonimową, którą polecił przepisać i rozkleić w Limanowej swoim zausznikom w rodzaju Trębacza. W odezwie tej Czuma zwymyślał i opluł krakowski Związek, zarzucił mu zdradę i Bóg wie co, a ponadto w nikczemny sposób napadł na miejscowych starych zasłużonych towarzyszów związkowców, a to na tow. Dąbrowskiego, Łyska i Pilarczyka, zarzucając im wszystko co tylko podła dusza Czumy wymyśleć mogła.

Odezwa ta nie była podpisana żadnem nazwiskiem, czyli, że był to anonimowy świstek papieru, którym chciano oczernić ludzi i zohydzić w podły judaszowski sposób, bo z ukrycia, z za płotu.

Ogół robotników jednak nie tylko nie dał wiary niecnym kłamstwom odezwy, ale oburzył się słusznie na takie nieuczciwe sposoby walki. Niech jawnie występują z zarzutami, a nie z za płotu — mówili robotnicy.

To też dnia 6 bm. odbyło się zgromadzenie robotników rafinerji przy udziale gen. sekretarza Zw. Chem. z Krakowa tow. Bociana, na którem po omówieniu sytuacji ogólnej, robotnicy w ostry sposób napiętnowali łajdackie metody Czumy i jego zausznika Trębacza, który na zgromadzeniu wypierał się odezw, jak djabeł święconej wody.

Blaga ma krótkie nogi i na tej bladze czumowcy daleko nie zajechali i umarli na blagę, bo dziś wszyscy robotnicy w Limanowej z pogardą mówią o Czumie i jego Trębaczach. Zato stale rozwija się Związek krakowski.

Związek będzie miał w Limanowej wiele pracy. bo dyrekcja rafinerji i różni poganiacze zapomnieli, że w Polsce obowiązują ustawy o 46-godzinnym tygodniu pracy, o urlopach itd. Mianowicie w niektórych oddziałach, jak w bednarni, gdzie kierownikiem jest b. zamiatacz Lubuś (Nie pamięta wół, jak cielęciem był), który nakazuje robotnikom pracować dłużej do 10 i 12 godzin na dobę. Usłużny ten naganiacz kapitalistyczny zaczął stosować dziki sposób obniżania płac robotniczych, a to przez bezprawne przesuwanie stałych robotników do kategorji sezonowych z płacą znacznie niższą i bez urlopów. Jeśliby zaś robotnik wystąpił przeciwko takiemu bezprawiu, to zaraz p. Lubuś pozbywa się takiego śmiałka redukcją. Zresztą kara redukcji za upominanie się jest ogólnie w rafinerji stosowaną.

Robotnicy! Dokąd pozwolicie się krzywdzić p. Lubusiowi? Jeśli chcecie, aby usunięto bezprawie we fabryce, to wszyscy wstąpcie do Centralnego Związku Chemicznego z siedzibą w Krakowie. **Robotnik.**

ORGJE BEZPRAWIA I WYZYSKU W CEGIELNIACH NOWEGO SĄCZA

W okolicy Nowego Sącza znajdują się 3 cegielnie: Bielowice, Zawada i Biegonice. Właściciele tych cegielni, a szczególnie cegielni w Zawadzie i Bielowicach wyjęli swoje przedsiębiorstwo z pod obowiązujących praw.

Praca odbywa się po 10 i 11 godzin na dobę bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia ustawowego. Do tak długiej pracy właściciele zmuszają robotników zapomocą ciągłych wydalań z pracy. Wydalonym nie wymawia się pracy na 14 dni naprzód ani też nie płaci się 14-dniowego odszkodowania. Urlopy zupełnie nie są wydawane stałym robotnikom.

Płace robotników wynoszą np. w cegielni Bielowice za 10 godz. pracy od 1.60—2.46 zł., zaś w cegielni Zawada za 11 godzin od 1.50—2.30 zł.

Wreszcie traktowanie robotników i robotnic jest najpotworniejsze. Do robotników wołają różni kierownicy, jak Flachs Aron w Zawadzie: wy skur..., na dziewczęta wy kur.., itd. Nie lepiej traktuje się robotników w Bielowicach, gdzie dyrektorem jest p. Uramek, b. komisarz w Nowym Sączu, który nietylko uprawia dziki wyzysk z takim Aronem Flachsem, ale i odzywanie się jego do robotników stoi także na poziomie Arona Flachsa.

Kiedy robotnicy nie mogli znieść dłużej tych orgij wyzysku, bezprawia i nieludzkiego traktowania, założyli organizację Związku Chemicznego, aby się bronić. I zgodnie z uchwałą zgromadzenia robotników od dnia 16 bm. rozpoczęli robotnicy wszędzie pracować po 8 godzin, jednocześnie w przedsiębiorstwach zjawił się delegat Związku tow. Matula, który interwenjował w kierunku zastosowania obowiązujących ustaw. Zjawienie się delegata Związku doprowadziło dorobkiewiczów cegielnianych do wściekłości. To też delegata Związku np. w cegielni Zawada przyjęto nieprzyzwoitemi obelgami, a obecnych delegatów robotniczych wydalono z pracy. Na skutek takiej prowokacji tego samego dnia w Zawadzie robotnicy rozpoczęli strajk z żądaniem cofnięcia wydalenia delegatów. W cegielni Bielowice taksamo wydalono delegatów i dnia następnego wybuchł strajk robotników tej cegielni z żądaniem cofnięcia wydalenia z pracy delegatów.

Na skutek tych wypadków tow. Matula z tow. Matkowskim interwenjowali dnia 16 bm. u p. starosty, który przyrzekł dołożyć starań w kierunku zaprowadzenia stanu prawnego w wymienionych cegielniach. Ponadto Związek zwrócił się do Inspektoratu Pracy z prośbą o energiczną interwencję i wydelegowanie na miejsce swego przedstawiciela dla wytłómaczenia Uramkom i Flachsom, że ustawy muszą być przestrzegane i że robotnicy mają prawo wybierać swoich delegatów.

Robotnicy! Walka Wasza jest ze wszechmiar słuszna i poprze ją każdy uczciwy człowiek, bo walczycie o poszanowanie dla prawa i o poszanowanie Waszej ludzkiej godności.

KRONIKA

Kraków, 19 sierpnia.

LOSOWANIE PRZYSIĘGŁYCH. Na rozpoczynającą się 5 września kadencję przysięgłych w sądzie okręgowym w Krakowie, wylosowani zostali następujący przysięgli:

Przysięgli **główni:** Aleksandrowicz Jerzy, urz. kasy oszczędności, Bambinek Alojzy, przemysłowiec, Bandurski Roman, budowniczy, Bębenek Fr. właśc. pralni, Bilikiewicz Bolesław, ajent handlowy, Bińczycki Szymon, prywatny, Burczyk Władysław, kupiec, Cieślewski Antoni, inżynier, Czechowski Kazimierz, prok. banku, Dobija Mieczysław, dyr. admin. „Il. Kurjera Codz.", Epstein Izydor, zastępca fabryki papieru, Filous Emil, kupiec, Glazer Bernard, inżynier, Głogowiecki Józef, kupiec, Grzywiński Edward, kupiec, Hauser Teodor, właściciel cukierni, Heimann Edward, inżynier, Kordacki Marceli, właściciel fabryki, Kozłowski Kazimierz, kupiec, Kruk Wojciech, urzędnik Tow. roln., Krupiński Józef, urzędnik banku, Krzanowicz Henryk, urzędnik banku, Kuźniar Dr. Wiktor, geolog, Mniszek Jan, urzędnik PTH, Muszyński Adam dyr. spółki wydawniczej, Myczkowski Stanisław, dyr. Tow. przem., Niżyński Dr. Franciszek, dyr. banku, Scherer Bernard, właśc. realności, Schöpl Józef, dyr. browaru, Serafin Józef, urzędnik Tow. ubezp., Steczkowski Stanisław, urzędnik banku, Staszkiewicz Gustaw, właśc. realn., Szeliga Stanisław, urzędn. kasy oszczędn., Taub Józef, inżynier, Zaufal Franciszek, urzędnik banku.

Przysięgli **zastępcy:** Brandys Józef, kominiarz, Cudek Marcin, właściciel realności, Danek Kazimierz, właśc. realn., Dudzik Stanisław, właściciel realności, Księski, właśc. realn., Nuzikowski Zygm. kupiec, Pękała Wojciech, właściciel realn., Wilczyński Józef, właśc. realn., Zębalski Stanisław, właściciel realności.

NA SKUTEK ZAŻALENIA zarządu głównego Zjednoczenia Związków żyd. inwal., wdów i sier. wojennych Rzeczypospolitej Polskiej w Krakowie, ministerstwo spraw zagranicznych (departament konsularny) zawiadomił odnośny Zarząd główny, pismem z dnia 11 sierpnia 1927 l. K. III a. 5022/pfn./1728/27, że wydało odnośne zarządzenie celem przyśpieszenia załatwienia przez wydział konsularny poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Wiedniu spraw wydobycia potrzebnych metryk śmierci do uzyskania rent wdowich.

GINĄ NA ULICY Z GŁODU I NĘDZY. Onegdaj jak donosiliśmy, pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala z głodu wycieńczoną kobietę, — którą bezprzytomną znaleziono pod płotem przy ul. Kobierzyńskiej. — W dniu wczorajszym znowu interwenjowało pogotowie ratunkowe przy ul. Barskiej, gdzie na chodniku leżała w stanie nieprzytomnym skutkiem wycieńczenia jakaś starsza kobieta niestwierdzonego narazie nazwiska.

SPADŁA Z DRABINY. Marja Piątkówna, dozorczyni domu przy ul. Krowoderskiej, spadła z drabiny, doznając wstrząsu mózgu. Pogotowie ratunkowe — po udzieleniu Piątkównej pierwszej pomocy — przewiozło ją do szpitala.

POKĄSANY PRZEZ PSA. Na stację pogotowia ratunkowego zgłosił się 14-letni Zdzisław Janowski, który w ul. Lenartowicza został pokąsany przez psa. Stwierdzono u Janowskiego kilka ran na obu rękach.

DEFRAUDACJA W WARSZAWSKIM URZĘDZIE POCZTOWYM. Wczoraj policja warszawska zawiadomiła policję krakowską, że w urzędzie pocztowym w Warszawie, Edward Pólczyński, — zdefraudował kwotę 50 tysięcy złotych i zbiegł w niewiadomym kierunku. Defraudant liczy lat 30, wzrostu średniego, szczupły, szatyn, bez zarostu. Twarz pociągła, w górnej zaś szczęce po lewej stronie ma dwa złote zęby.

„ROZWOZIŁ" CHLEB. Zatrudniony przy rozwozie chleba z piekarni Armera Antoni Klimek, sprzeniewierzył na szkodę właściciela piekarni kwotę 450 złotych.

PRZYSZEDŁ NA „ZAKUPY". Do sklepu firmy Ewy Szancer przy ul. Florjańskiej przyszedł niejaki Stanisław Blich, lat 29, z Tenczynka, chcąc poczynić zakupy. Ponieważ jednak udało mu się w czasie obecności w sklepie licznych kupujących zabrać jedną bluskę jedwabną, wartości 60 zł., — zrezygnował z dalszych zakupów i usiłował wymknąć się ze sklepu. Czujne oko jednak właściciela sklepu spostrzegło manewr, w rezultacie czego odebrano mu skradzioną bluskę. Blichem zaopiekował się policjant.

KRADZIEŻ STRYCHOWA. Ze strychu domu przy ul. Radziwiłłowskiej 15 skradziono na szkodę Jadwigi Pikowej bieliznę wartości 500 złotych.

Protest prezydjum miasta Krakowa przeciw ograniczeniu agend magistratu

W związku z poruszaną już kilkakrotnie sprawą badania urzędników państwowych w razie przechodzenia na emeryturę, w wypadku choroby czy urlopu przez lekarza starostwa krakowskiego, prezydjum miasta wyjaśnia, że wszyscy urzędnicy w Krakowie powinni być czy to w razie przechodzenia na emeryturę czy też dłuższej choroby lub urlopu, badani przez **miejskich lekarzy urzędowych w magistracie.** Magistrat krakowski posiada na podobne cele odpowiednie liczne ubikacje, oraz liczny personal lekarski, a między nim specjalistów we wszystkich gałęziach medycyny tak, że badanie urzędników może następować szybko, wygodnie dla chorego, a pod względem fachowym przedstawia istotnie niewątpliwą wartość dla służbowej władzy badanego urzędnika. Niestety **wyższe władze państwowe pomijają stale lekarskie organa magistratu,** o ile chodzi o badanie urzędników państwowych i poruczają te badania krakowskiemu starostwu, które, nie posiadając ani odpowiednich lokali ani dość licznego personalu, naraża ciężko nieraz chorych funkcjonarjuszy publicznych na przykrości połączone z długiem oczekiwaniem. Powoduje to coraz liczniejsze żale i utyskiwania zarówno ze strony badanych urzędników, jak ich rodzin. Dlatego prezydent m. Krakowa w interesie powagi magistratu jako władzy samorządowej oraz w interesie dobra publicznego zwrócił się **do władz centralnych w Warszawie z energicznym protestem przeciw ograniczaniu agend magistratu** i wyraził życzenie, by wszelkie badania i opinje lekarskie odnośnie do urzędników państwowych zamieszkałych na terenie m. Krakowa przeprowadził i wydawał miejski urząd zdrowia.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SŁYNNY BALET DIAGIELEWA W KRAKOWIE. — W sobotę 20 bm. oraz w niedzielę 21 bm. o godz. 8 wieczór wystąpi w teatrze im. J. Słowackiego tylko dwa razy zespół słynnego rosyjskiego baletu Diagielewa, który od 1919 objeżdża wszystkie stolice świata. W bieżącym tygodni odbyły się trzy występy tego znakomitego baletu w Warszawie z niebywałem powodzeniem. Skład zespołu stanowią: Wiera Petrakiewicz, L. Wójcicki i T. Sławiński, pierwsi tancerze baletu Diagielewa, nadto w wieczorach krakowskich bierze udział cały szereg solistów diagielewskiego baletu. Bilety na sobotę i niedzielę do nabycia w kasie dziennej teatru miejskiego od piątku 19 bm. od godz. 9—1 i od 4 popołudniu.

—ooo—

SPORT

LEGJA (Warszawa)—WISŁA. W niedzielę rozegra Wisła zawody o mistrzostwo Polski z warszawską Legją. Wyniki tej drużyny stanowiły niejednokrotnie prawdziwą sensację, raz bowiem ulegała Legja słabszemu od siebie przeciwnikowi, to znowu biła najlepsze kluby polskie, jak IFC w Katowicach, Pogoń, a ostatnio pokonała Hasmoneę we Lwowie. Przedpołudniem zawody o mistrz. Ligi okr. Olsza—Wisła Ib. Ostatnio zwyciężyła Olsza po interesującej walce 6:4.

BBSV—WAWEL. W niedzielę dnia 21 sierpnia br. odbędą się zawody o mistrzostwo kl. A okręgu krakowskiego między BBSV—Wawel o godz. 11'15 przedpołudniem na boisku Cracovii. Ceny biletów: wstęp 50 groszy, trybuna 1 zł.

—ooo—

Z Polski

MINISTER PRZEMYSŁU I HANDLU Kwiatkowski powrócił w dniu 18 bm. do Warszawy.

OMAL NIE KATASTROFA SAMOCHODOWA MINISTRA DOBRUCKIEGO. Minister oświaty dr. Dobrucki omal nie stał się ofiarą katastrofy samochodowej. Koło Synowódzka (pow. Skole) samochód ministra, który zwiedzał tam obóz wychowania fizycz., wywrócił się i wpadł do rowu. Jadący minister i towarzyszący mu major Drabik wyszli bez szwanku, samochód uległ rozbiciu.

W OBRZĘDZIE POGRZEBOWYM ŚP. WOJEWODY KIELECKIEGO MANTEUFLA weźmie udział minister spr. wewn. gen. Składkowski, który w tym celu przerywa urlop. Na wiadomość o śmierci śp. wojewody wysłali depesze kondolencyjne do wdowy: wojewoda Darowski wraz z małżonką oraz wicewojewoda Morawski. Na eksportację zwłok wyjeżdża do Kielc wicewojewoda dr. Morawski.

ZWROT PORWANEGO POLICJANTA. W dniu 15 bm. o godz. 13 władze sowieckie przy strażnicy Wiazyn, powiatu mołodeczańskiego, wywołały gwizdkiem dowódcę kompanji KOP'u, któremu przy słupie 598 wydały z powrotem posterunkowego policji państwowej Franciszka Drozda, zastępcę komendanta posterunku policji państwowej w Radoszkowicach. Drozd został 7 czerwca br. uprowadzony przemocą przez sowiecką straż pograniczną podczas patrolowania w pasie pogranicznym.

—ooo—

Z zagranicy

CAŁOROCZNY PROCES. Wczoraj odbyło się w sądzie w Berlinie setne posiedzenie w sprawie Barmata, toczącej się już od 7 miesięcy. Dotychczas załatwiono 5 części aktu oskarżenia, pozostają jeszcze do rozpatrzenia 3 części aktu, obejmujące 648 stron. Sąd przesłuchał dotychczas 185 świadków. Niektórzy z nich zeznawali po kilka tygodni z rzędu.

AMERYKAŃSKI PROJEKT BUDOWY DOMÓW W PRADZE — ODRZUCONY. Jak wiadomo, amerykańska spółka Chapmana zaproponowała miastu Pradze, że wystawi w Pradze szereg domów, całą nową dzielnicę, któraby po pewnym czasie przypadła na własność miasta. Komisja budowlana odrzuciła jednak ten projekt, a to dlatego, że koncern amerykański stawiał za warunek, że sam zamówi materjał budowlany i że nikt nie ma prawa go kontrolować.

PAPIEŻ NIC NIE POWIE O KWESTJI ŻYDOWSKIEJ. Przed kilku dniami pojawiła się wiadomość, jakoby papież zamierzał ogłosić encyklikę w sprawie żydowskiej. Obecnie oświadczają ze strony autorytatywnej, że wiadomość ta jest zupełnie bezpodstawną.

MUSSOLINI ARESZTUJE KSIĘŻY. Jak donosi agencja Stefaniego, po dłuższym okresie tolerancji władze bezpieczeństwa aresztowały w prowincji Udine 5 księży oskarżonych o należenie do tak zwanych „politicanti", których wrogie stanowisko wobec istniejącego systemu rządów (tj. faszystowskiego)) jest znane. Jeden z aresztowanych księży w roku 1917 przyjmował życzliwie Austrjaków. Należy zaznaczyć, że na prośbę arcybiskupa z Udine aresztowani księża nie zostali osadzeni w więzieniu, lecz umieszczono ich w pałacu arcybiskupa, po wzięciu od nich formalnego przyrzeczenia, że nie uciekną i oczekiwać będą na wyniki odwołania do komisji centralnej w Rzymie.

POŻARY LASÓW. Prasa paryska donosi z Nicei, że pożar lasów w departamentach Alpes Maritimes i Var osiągnął kulminacyjny punkt. Pięć osób zaginęło, a zniszczeniu uległo 8.000 hektarów lasu. Dzienniki donoszą z Bastii, że w wielu okolicach Korsyki szerzy się gwałtowny pożar. Straty wynoszą podobno 10 miljon. franków. Wiele farm i domów mieszkalnych padł pastwą płomieni. — Cztery wagony, wiozące 2 stada wołów, uległ zwęgleniu. Dworzec w Bastii, otoczony przez płomienie, udało się izolować.

LOTY. — Angielski lotnik Berthaud rozpoczął wczoraj o godzinie 5 popołudniu lot z Nowego Jorku do Rzymu. Sytuacja atmosferyczna nad Atlantykiem jest korzystniejsza. Samolot Woolaroo, odbywający lot z San Francisco do Honolulu przeleciał nad Honolulu i wylądował na lotnisku Whoolerfield, wygrywając pierwszą nagrodę w wysokości 25.000 dolarów. Czas trwania lotu wynosił 26 godzin 17 minut i 20 sekund. Drugi przybył samolot Aloha, zdobywając drugą nagrodę 10.000 dolarów.

TRZĘSIENIA ZIEMI w Namanganie (Turkiestan) trwają w dalszym ciągu. 1.500 domów zostało zburzonych, a 3.500 uszkodzonych.

Z ruchu socjalistycznego

—o—

SOCJALIZM NA WSI

W niedzielę 14 sierpnia odbyło się **w Tomaszowicach** (w powiecie krakowskim) zgromadzenie pod gołem niebem, w którem wzięli udział chłopi małorolni i robotnicy rolni z Tomaszowic i wsi okolicznych. Tow. **Ulatowski** z Krakowa wygłosił mowę o gospodarczych stosunkach w kraju, przedstawiając nędzę i wyzysk panujący na wsi. Zgromadzeni uważnie wysłuchali tego przemówienia, **poczem gromadnie przystąpili do Związku robotników rolnych,** oraz wybrali miejscowy komitet **polskiej partji socjalistycznej.**

Proces Żymierskiego zbliża się ku końcowi

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 18 sierpnia.

Dziś, na rozprawie przeciw generałowi Żymierskiemu, trybunał poświęcił cały dzień odczytywaniu rozmaitych aktów. Dziś przewód sądowy zostanie prawdopodobnie zamknięty, poczem nastąpi przerwa do poniedziałku, w którym to dniu zaczną się wywody końcowe prokuratora i obrońców.

—ooo—

Niezdecydowany los Sacco i Vanzettiego

Boston, 18 sierpnia (PAT). Sędziowie najwyższego sądu stanowego, którzy przystąpili do badania argumentów, wysuniętych przez obronę Sacco i Vanzettiego, odbyli wczoraj konferencję. Niewiadomo jednak, kiedy decyzja ich podaną zostanie do wiadomości publicznej. Główny adwokat skazanych Hill ma nadzieję, że uda mu się uzyskać rozmowę z sędzią Oliwer Wendell Holmes, co, jak sądzi obrona, mogłoby mieć ten skutek, że cała sprawa zostałaby przedstawiona najwyższemu sądowi Stanów Zjednoczonych w Waszyngtonie.

BOMBY

Buenos Aires, 18 sierpnia (PAT). Na balkonie siedziby szefa tutejszej policji śledczej nastąpił wczoraj wybuch bomby, podłożonej, jak przypuszczają, przez sympatyków Sacco i Vanzettiego. Wybuch uszkodził mur domu, nie pociągnął jednak żadnych ofiar w ludziach.

Peoria (Illinois), 18 sierpnia (PAT). Wkrótce po północy w dzielnicy Westbluff dokonano zamachu bombowego. Siła wybuchu była tak wielka, że mieszkańcy dzielnicy spadali z łóżek, a wszystkie szyby powylatywały.

TELEGRAMY

RAPORT W DRUSKIENIKACH

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Zastępujący chorego ministra spraw zagranicznych p. Knoll w najbliższym czasie wyjeżdża do Druskienik dla złożenia raportu marszałkowi Piłsudskiemu o polityce zagranicznej.

ECHA PROCESU LINDEGO

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Prokuratura generalna wniosła w ostatnich dniach skargę kasacyjną do najwyższego sądu przeciw wyrokowi sądu apelacyjnego w Warszawie w sprawie procesu Huberta Lindego i współoskarżonych. Prokuratura generalna domaga się uchylenia wyroku, zwalniającego spadkobierców Lindego od zapłacenia na rzecz skarbu państwa odszkodowania w kwocie 1,400.000 złotych, poza tem prokuratura domaga się uchylenia wyroku, uwalniającego Baua.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA KOMUNIKACYJNA

Warszawa, 18 sierpnia (tel. własny „Naprzodu“). Dnia 23 bm. rozpocznie się w Genewie międzynarodowa konferencja komunikacyjna. Wezmą w niej udział państwa należące do Ligi narodów. — Jako **delegaci Polski** wyjadą w bieżącym tygodniu na tę konferencję: prof. Antoni Górski, p. Leon Barbiński, radca prawny ministerstwa komunikacji, p. Malhome, naczelnik wydziału tegoż ministerstwa, oraz prof. Winiarski.

POLITYKA JUGOSŁAWJI

Belgrad, 18 sierpnia (PAT). Minister spraw zagranicznych Marinkowicz przyjął dziś w Veldes zagranicznych przedstawicieli dyplomatycznych, ... rozmawiał on szczególnie dłuższy czas z posłem rumuńskim i włoskim. Dziennikarzom oświadczył minister, iż rokowania bezpośrednie między Włochami a Jugosławją rozpoczną się po wyborach w Jugosławji. Co do oświadczenia Stefana Radicza odnośnie do rzekomej gotowości abdykacji króla Borysa celem umożliwienia zbliżenia się Bułgarji do Jugosławji nadmienił Marinkowicz, że w tej sprawie **nic powiedzieć nie może**. W stosunkach bułgarsko-jugosłowiańskich nie zaszła żadna zmiana. Rokowania handlowe między Jugosławją a Niemcami są ukończone. Marinkowicz oświadczył wreszcie, że uda się do Genewy celem wzięcia udziału w sesji Ligi narodów.

Belgrad, 18 sierpnia (PAT). Wczoraj wymienione zostały noty między ministrem Marinkowiczem a posłem rumuńskim Diamandim, regulujące wzajemnie kwestje mniejszości. Zabezpieczoną została autonomja religijna i kulturalna mniejszości.

Nankin przed upadkiem

Pekin, 18 sierpnia (PAT). Armja północna pod dowództwem Sun-Czuan-Fanga obsadziła położony o 10 km. od Nankinu port na rzece Jang-Tse, skąd rozpoczęła **bombardowanie Nankinu**. W Pekinie zebrała się wielka rada wojenna, która prowadzi narady nad obecną sytuacją strategiczną.

Szangaj, 18 sierpnia (PAT). Reuter dowiaduje się, że wojska północne wysłały **ultimatum do Nankinu**, zaznaczając, że o ile dziś Nankin się nie podda, będzie intensywnie bombardowany. Dowódca Nankinu miał nawiązać **rokowania z wojskami północnemi** w celu uniknięcia bombardowania miasta. Obiega pogłoska, że ludność Nankinu stoi całkowicie po stronie wojsk północnych oraz, że przyszło **do starć pomiędzy dwiema dywizjami** wojsk w Nankinie z powodu próby jednej z nich połączenia się z wojskami północnemi.

Przegląd gospodarczy

BILANS BANKU POLSKIEGO

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę sierpnia br. wykazuje wzrost zapasu kruszcu tj. złota i srebra o 2,6 milj. zł. (na 167,3 milj. zł.), zapas walut i dewiz zwiększył się netto o 2,2 milj. zł. do sumy 201.8 milj. zł. po potrąceniu zobowiązań na rachunkach w walucie zagranicznej i reportowych, wynoszących 21,4 milj. zł. Portfel wekslowy zmniejszył się o 5,1 milj. zł. (na 400,9 milj. zł.), salda na rachunkach żyrowych i innych zobowiązań powiększyły się o 18,8 milj. zł. (na 245,8 milj. zł.), obieg biletów bankowych *zmniejszył się* o 7,2 miljony zł. (na 737,6 milj. zł.). Przyjęty do zapasu Banku stan monet srebrnych i bilonu powiększył się o 1.3 milj. zł. (na 1,3 milj. zł.). Inne pozycje bez większych zmian.

PRZYPUSZCZALNY WYNIK ZBIORÓW

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Główny urząd statystyczny podaje następujący komunikat: Na podstawie sprawozdań, otrzymanych od korespondentów rolnych, 1 sierpnia została obliczona przypuszczalna produkcja czterech ważniejszych zbóż w następującej ilości:

pszenica	13,8 milj. cetn. metr.
żyto	59,8 „ „ „
jęczmień	17,1 „ „ „
owies	32,6 „ „ „

Obliczeń dokonano na podstawie stopni kwalifikacyjnych stanu zasiewów przed rozpoczęciem żniw. W obliczeniach narazie nie uwzględniono strat, spowodowanych przez powodzie i grady, gdyż urząd statystyczny nie posiada jeszcze wystarczających danych, wobec czego otrzymane liczby należy uważać *za prowizoryczne* i mogące *ulec w przyszłości znaczniejszym zmianom* po dokonaniu obliczeń na podstawie próbnych omłotów. Jednak zasadniczy charakter tegorocznych zbiorów można uważać za całkowicie wyjaśniony. Żniwa rozpoczęły się mniej więcej w warunkach pomyślnych z wyjątkiem południowo - zachodniego krańca Polski.

DALSZE ZMIANY W BANKU GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Warszawa, 18 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu“). Jak się Wasz korespondent dowiaduje, z Banku gospodarstwa krajowego zwolniony został dyrektor oddziału w Drohobyczu p. Wiliński. Następcą jego mianowany został p. Zygmunt Rugiewicz.

UMOWA HANDLOWA FRANCUSKO-NIEMIECKA

Berlin, 18 sierpnia (PAT). Francuski minister handlu Bokanowski oświadczył w rozmowie z przedstawicielem „Excelsiora“, że zawarcie traktatu handlowego francusko-niemieckiego dowodzi **istnienia ducha Locarna**. Liczne komentarze prasy wyrażają się naogół w tymsamym sensie. Zdaniem „Gaulois“ główna korzyść traktatu jest natury politycznej.

ANGLJA GOTOWA ROBIĆ INTERESA Z ROSJĄ

Wiedeń, 18 sierpnia (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung“ donosi z City londyńskiego, iż panuje tam znowu pewna gotowość eskontowania weksli rosyjskich. Stopa procentowa, która wynosiła przed konfliktem z Rosją 14—15%, podniosła się obecnie na 20%.

KURS WALUT ZAGRANICZNYCH

Warszawa, 18 sierpnia (PAT). Dolary: 8'91, 8'93, 8'89; Holandja: 358'48, 359'38, 357'58; Londyn: 43'48 i pół, 43'50, 43' 37; Nowy Jork: 8'93, 8'95, 8'91; Paryż: 35'06 i pół, 35'15, 34'98; Praga: 26'51, 26'57, 26'45; Szwajcarja: 172'45, 172'88, 172'03; Włochy: 48'77 i pół, 48'90, 45'65; Wiedeń: 125'98, 126'29, 125'67.

Krótkie włosy u kobiet
a paragrafy kodeksu

Pedantyczne Niemcy związały u siebie sprawę krótkich czupryn kobiecych z paragrafami kodeksu. Dorosłe dziewczę, udające się do fryzjera, celem „zredukowania“ swojego warkocza, może — w razie wątpliwości, czy jest pełnoletniem — być zapytane o upoważnienie rodzicielskie. Fryzjerowi bowiem, któryby zaniedbał przekonania się, czy jego klijentka może... aż tak dalece rozporządzać swoją osobą, grozi w razie jej niepełnoletności oraz niezadowolenia rodziców — skarga sądowa o... uszkodzenie ciała. Coprawda, lekkie uszkodzenie, gdyż ucięcie włosów nie jest na szczęście zakwalifikowane narówni np. z oskalpowaniem. Rodzice mogą nawet dochodzić straty moralnej, poniesionej przez niepełnoletnią córkę, o ile bez ich wiedzy i zgody stała się „garsonką“. Tak samo żadna dziewica niemiecka nie może mieć pretensyj z powodu „złamanego serca“, jeżeli bez wiedzy narzeczonego, a wbrew jego poglądom estetycznym, czy zasadom moralnym (są bowiem ludzie, którzy uważają krótkie włosy u kobiet za nieprzyzwoitość!) pójdzie za modą fryzury chłopięcej, a w odpowiedzi nastąpi z jego strony zerwanie...

Nawet kobieca służba domowa może być wydalona bez wypowiedzenia i odszkodowania, jeżeli samowolnie (sic) podjęte przez nią ostrzyżenie się, nie spodoba się pracodawcom, chociaż w tym wypadku znajdują oni lepsze zabezpieczenie czystości potraw.

Zapewne, że te wszystkie obostrzenia powstały w Niemczech w początkach obecnej mody, która włosy i suknie skracała tak szybko, że wzrok wielu ludzi nie mógł się równie szybko do zachodzących zmian przyzwyczaić.

Pierwszą „garsonką“ w Polsce, dodamy, była — gdy się o tem prawodawcom mody kobiecej nie śniło — Rodziewiczówna. Śmiano się z jej uczesania, a kobiety wytykały brzydotę tego dziwacznego pomysłu. Dzisiaj i to pokolenie, które ją wówczas krytykowało, chwali wygodę i estetyczność krótkich czupryn — ponieważ tak orzekła moda...

Związki i zgromadzenia

ZGROMADZENIE DOZORCÓW I DOZORCZYŃ DOMÓW KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 3 popołudniu w Domu Robotniczym, ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Porządek dzienny: 1) sprawozdanie delegatów ze zjazdu w Warszawie, 2) sprawa projektu na rok 1928, 3) wolne wnioski.

REPERTUAR

KINOTEATRY

Bagatela: „Ćmy paryskie“.
Nowości: „Bogaty skarb“ i „W sidłach apaszów“.
Promień: „Półświatek paryski“.
Sztuka: „Kiedy mąż musi kłamać“.
Uciecha: „Słodki owoc“ i komedja „Ręce do góry!“
Wanda: „Tajemnica nocy balowej“
Warszawa: „Pogromca“.

RADJO

Piątek 19 sierpnia

Kraków (422 m.). 17.25: Program dla dzieci. 18: Transmisja z Warszawy. 19: Odczyt p. t. „Ze Salony do Raguzy“ wygł. p. Z. Glińska-Stachowa. 19.30: Odczyt p. t. „Przegląd geograficzno-gospodarczy“ wygł. dr. W. Ormicki, asyst. U. J. 20: Komunikat sportowy i inne. 20.30: Transmisja z Warszawy.

Warszawa (1111 m.). 12: Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, PAT, nadprogram. 15: Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nadprogram. 15.20—16.35: Przerwa. 16.35: Komunikat harcerski. 17: Audycja dla dzieci. 17.50: Nadprogram i komunikaty. 18: Koncert popołudniowy. 19: PAT. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Odczyt p. t. „Praca nad rozwojem fizycznym młodzieży szkolnej“ wygł. p. Tadeusz Chrapowicki. 20: Komunikat rolniczy. 20.15—20.30: Przerwa. 20.30: Koncert wieczorny. 22: Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, PAT, nadprogram.

ROZMAITOŚCI

DOCHODZENIA PRZECIW NOWAKOWI I DYR. RZEŹNI KRZYSZTAŁOWICZOWI trwają nieprzerwanie. Policja ustaliła wedle zeznań świadków, iż spólnicy dr. Krzyształowicza, bydło przeznaczone dla wojskowości karmili paszą mieszaną z wapnem, poczem spragnione bydło poili nadmiernie wodą. Oszustwa te na wadze bydła były dokonywane na wielką skalę. Dalsze dochodzenia przeciw Krzyształowiczowi prawdopodobnie przyniosą jeszcze niebyle jakie niespodzianki. Okazuje się, że Nowak poza swym płatnym obrońcą ma przyjaciela i obrońcę w osobie radnego miejskiego J. Sudhofa. Zaprosił on grono obywateli do Izby handlowo-przemysłowej, której aresztowany Nowak jest cenzorem, w celu powzięcia uchwał rehabilitacyjnych aresztowanego „radcy“. Zebrało się jednak tylko 8 osób. Jeden z obecnych p. Ziemlicki zarzucił Sudhofowi dwulicowość, twierdząc ze Sudhof przed paru laty doniósł weterynarjatowi miejskiemu, że Nowak z koniny robi kiełbasy. Dziwnem jest przeto, że tensam Sudhof usiluje obecnie bronić tego, którego niegdyś denuncjował. Wobec takiego obrotu sprawy akcja Sudhofa skończyła się fiaskiem. W policji zgłaszają się dalsi świadkowie obciążający Nowaka. Doniesiono, że w czasie gdy w okolicy Mikołajowa panowała pryszczyca i nie wolno było kupować i transportować bydła, rzeźnik tamtejszy Kwieciński, kupował na zlecenie Nowaka bydło na rzeź a mięso to Nowak dostarczał wojsku w Stryju, w Skolem i w innych miastach. Równocześnie ze śledztwem Nowaka i dyr. Krzyształowicza zbiera policja materjały obciążające i innych wyższych funkcjonarjuszy magistratu. Afera ta zatacza coraz to szersze kręgi.

OKRADZENIE DYREKTORA TEATRU NARODOWEGO W WARSZAWIE. Przy ul. Filtrowej 46, po oderwaniu okna od strony piwnicy, dostali się złodzieje do mieszkania Jana Lorentowicza, dyrektora teatru Narodowego, skąd skradli różne ubrania i bieliznę oraz 50 butelek wina. Poszkodowany oblicza straty na ogólną sumę 4.000 złotych.

MAŁŻEŃSTWO SEJMOWE. W Rybniku na Górnym Śląsku odbył się ślub posła Michała Kwiatkowskiego z posłanką Haliną Stęślicką, (obo je należą do klubu Ch. D.). P. Stęślicka - Kwiatkowska jest najmłodszą posłanką i liczy w tej chwili lat 30.

PIORUN NA POLICJI. We wtorek przed południem nad Łodzią szalała krótkotrwała burza, połączona z piorunami. Podczas burzy piorun uderzył w gmach komendy policji na m. Łódź przy ul. Kilińskiego 152. Iskra elektryczna przedostała się przez dach do jednego z pokojów drugiej brygady śledczej, stąd zaś przez korytarz wydziału śledczego do korytarza komendy miasta, następnie przez ścianę do klatki schodowej aresztu przy komendzie miasta, poczem dopiero spłynęła w ziemię. Od pioruna zapaliło się drewniane wiązanie dachu, ogień został jednak natychmiast stłumiony przez posterunkowych. Przewodniki elektryczne zostały spalone, tak, że cały gmach pozostał bez światła. Straty spowodowane piorunem nie są jeszcze obliczone, w każdym razie nie przewyższają 1.000 zł.

STOSUNKI BEZPIECZEŃSTWA W POZNANIU. Gospodarz Lenc z powiatu szubińskiego onegdaj przybył za sprawunkami do Poznania. Znużony usiadł na ławce przy alejach Marcinkowskiego, by odpocząć. Nagle przyczepiło się do niego dwóch drabów, którzy w chwili, gdy przypadkiem nie było nikogo w pobliżu, zajęli postawę bardzo groźną. Jeden z nich z nożem w ręku zażądał wydania pieniędzy, jakie gospodarz przy sobie posiadał. Lenc tak przestraszył się zuchwałością napastników, że nie stawiał oporu. Odpowiedział tylko pocichutku, że pieniędzy niema. Wówczas bezczelność bandytów posunęła się do tego stopnia, że zaczęli przeprowadzać rewizję w kieszeniach zahukanego wieśniaka. Znaleźli jednak tylko próżny portfel, kawałek kiszki i bułkę. Scenę tę podpatrzyło kilku przechodniów, którzy spowodowali pościg za uciekającymi bandytami. W krótkim czasie ujęto ich.

TRAGEDJA BRACI. W niezwykłych okolicznościach padł ofiarą śmierci na skutek nieszczęśliwego wypadku sekretarz sądowy Ksawery Wadkowski z Grudziądza. W. udał się późnym wieczorem na motocyklu bez oświetlenia do Groty, w odwiedziny do swego brata. Los zrządził, że w tymsamym czasie brat z Groty również znajdował się w drodze powózką, zdążając w kierunku do Grudziądza. Również powózka nie miała oświetlenia. Stała się rzecz niezwykła: motocykl w pełnym pędzie wpadł na powózkę, motocyklista runął na szosę, zalany krwią, ciężko ranny i zmarł na ręku brata, którego rozpacz była bezgraniczna.

POLAK DOCENTEM W AMSTERDAMIE. Prasa holenderska donosi, że p. Zygmunt Gargas z Hagi, dr. praw uniwersytetu lwowskiego, został docentem prywatnym historji ekonomji na uniwersytecie w Amsterdamie. P. Gargas jest autorem prac i artykułów z dziedziny nauk ekonomicznych i społecznych oraz prawa międzynarodowego w językach polskim, francuskim, niemieckim, angielskim i holenderskim.

POPIOŁY ZMARŁEJ W PRZESYŁCE POCZTOWEJ Z NOWEGO JORKU. Podczas kontroli przesyłek zagranicznych na poczcie głównej w Warszawie natknął się urzędnik celny na nadesłaną z Nowego Jorku niezwykłą paczkę, która wzbudziła w nim podejrzenie jakiejś kontrabandy. Po zdjęciu opakowania, ukazało się blaszane pudełko z napisem: „Tu spoczywają popioły Marji Ulasińskiej, zmarłej w dniu 19 maja br. w New-Yorku i tamże spalonej w krematorjum. Paczka ta zaadresowana była do Franciszka Staszewskiego, zamieszkałego w Zakroczymiu. Niezwykłą przesyłkę Urząd Celny przesłał do X komisarjatu, do którego należy teren poczty głównej w Warszawie.

Firm. 668/27
Spółdz. II. 10.

W rejestrze spółdzielni wpisano dodatkowo: przy firmie Kasa Zaliczkowa drukarzy i pokrewnych zawodów w Krakowie, Spółdzielnia zarejestrowana z ograniczoną odpowiedzialnością. 1) Numer kolejny wpisu 2. 4) Udział wynosi 50 Zł. Dzień wpisu: 8 czerwca 1927. Zmieniono art. 12 statutu co do wysokości udziału. — Wpisano na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 24-go maja 1927 r.

Sąd Okręgowy jako handlowy w Krakowie
Oddział II.

Dnia 7 czerwca 1927 r.

Unieważniam skradzioną książeczkę wojskową na nazwisko Rodak Jan, ur. w r. 1889, wydaną w Oświęcimiu przez P. K. U. Wadowice.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.